

KONKURS JUBILEUSZOWY

z okazji 70-lecia OSM I st. im. I. J. Paderewskiego

w Krakowie

Początek historii mojej szkoły sięga 1950 roku. Powstała ona z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki i była nowym projektem edukacyjnym. Polegał on na połączeniu nauki przedmiotów ogólnokształcących z muzycznymi. W 1962 r. przyjęto nazwę Państwowa Podstawowa Szkoła Muzyczna, a w maju 1976 r. nadano jej imię I. J. Paderewskiego. Od 1999 r. placówka zmieniła nazwę na Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna i pod nią funkcjonuje do chwili obecnej.

Tak się szczęśliwie składa, że moja Mama jest absolwentką tejże szkoły i zgodziła się udzielić mi wywiadu na jej temat.

ŁUKASZ: Na wstępie chciałem Ci się spytać, jak szkoła muzyczna wyglądała w czasie gdy do niej chodziłaś?

MAMA: Z tego co pamiętam, w ogóle nie było klas w tej części szkoły, gdzie teraz znajduje się aula i sala kameralna. Gabinet dyrektora był na pierwszym piętrze, obok pokoju nauczycielskiego, a przy obecnym sekretariacie znajdowała się sala do rytmiki. Nie było również korytarzyka z małymi salami na lekcje instrumentów na II piętrze!

Ł: Czy poza lekcjami były jakieś rozrywki w roku szkolnym?

M: Dla młodszych klas organizowano bale karnawałowe w Instytucie Nafty i Gazu na ulicy Lubicz. Budynek ten posiada ogromną, okrągłą salę, w której młodsze dzieci bawiły się poprzebierane w najrozmaitsze, szyte najczęściej przez rodziców, stroje. Były tańce, konkursy, kotyliony, losowania, nagrody i poczęstunek. Cały rok czekało się na ten niezapomniany dzień! Oczywiście starsze klasy miały dyskoteki i zabawy z różnych okazji, ale już na terenie szkoły.

Ł: Co najmilej wspominasz z 8-letniego pobytu w naszej szkole?

M: Najbardziej ze wszystkiego zapamiętałam chór szkolny, który prowadził pan Zbigniew Ciuraba. Przedmiot ten był oczywiście obowiązkowy, ale tylko „najlepsi” wyjeżdżali z chórem na konkursy w kraju i za granicę – do Europy Zachodniej, co w tamtych czasach było wielką rzadkością...

Ł: To dla mnie bardzo ciekawe! Opowiedz mi, proszę, coś więcej na ten temat.

M: Na lekcjach chóru panowała wręcz „żelazna” dyscyplina. Śpiewaliśmy utwory niemal z wszystkich epok i to zarówno z muzyki poważnej, jak też z rozrywkowej. Przed wyjazdem na konkurs pan Z. Ciuraba pytał każdego indywidualnie oraz w tercetach i kwartetach. Każdy marzył, żeby znaleźć się w składzie, który wyjeżdżał za granicę. Szyto nam specjalne galowe stroje, gdyż reprezentowaliśmy nie tylko szkołę i miasto, ale też Polskę!

Ł: W jakich państwach byłaś Mamo z tym chórem?

M: Pomijając wiele wyjazdów krajowych, miałam okazję po raz pierwszy w życiu zobaczyć Jugosławię, Belgię oraz Holandię (i to na dodatek podróżując samolotem). Ponieważ byliśmy znakomicie przygotowani, dlatego pomimo stresu, dostawaliśmy na konkursach pierwsze nagrody i nawet zdobyliśmy złoty medal Królestwa Holandii. Przy okazji dużo zwiedzaliśmy, a mieszkając prywatnie u rodzin poznaliśmy się tak dobrze, że do tej pory utrzymuję kontakt z Holenderką, którą wtedy poznałam. Zresztą po kilku latach odwiedziła mnie ona z rodzicami w Krakowie.

Ł: A czy przy tylu próbach i wyjazdach nie mieliście zaległości w nauce?

M: Pamiętam, że było sporo do nadrobienia, ale nauczyciele byli bardzo życzliwi i pomocni, dlatego tak miło wspominam pobyt w szkole na Basztowej 8. Szkoda, że poza świadectwami brakuje mi zdjęć z tego okresu. Zachowało się tylko jedno czarno-białe z występu chóru w Warszawie (koncert odbył się 12.02.1978 r. w auli Wyższej Szkoły Muzycznej).

Ł: Szkoda, że to zdjęcie jest tak mało wyraźne, ale to pamiątka sprzed tylu lat.

Dziękuję Ci, Mamo za rozmowę. Cieszę się, że dowiedziałem się tylu ciekawych faktów z historii naszej szkoły.

M: Ja też Ci dziękuję, że z takim zainteresowaniem wysłuchałeś moich wspomnień.